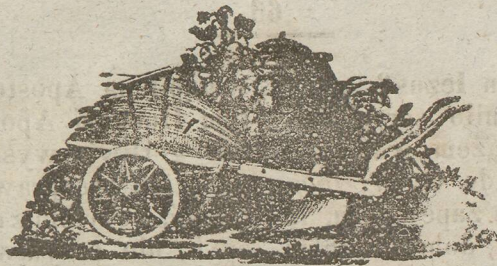


Szkołka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. — W Niedzielę, dnia 23. Kwietnia 1837.

Religia.

Niedziela czwarta po Wielkiénocy.

Ewanielia u Iana świętego
w rozdziale szesnastym.

Onego czasu mówił Iezus Uczniom swoim: „A teraz idę do tego, który mnie posłał; a żaden z was nie pyta mnie, dokąd idziesz? Ale, iżem to wam powiedział, smutek napelnił serce wasze. Aleć ja prawdę wam powiadam: pożytecznie wam, abym ja odszedł; bo iezli nie odeydę, Pociészyciel nie przyidzie do was: a iezli odeydę, pošlę go do was. A on gdy przyidzie, będzie karał świat z grzechu, z sprawiedliwości i z sądu. Z grzechu mówię, iż nie wierzą we mnie. A z sprawiedliwości, iż do Oycy idę, a już mnie nie uyrzycie. A z sądu, iż książkę tego świata już iest osądzone. Ieszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyidzie on duch prawdy, nauczy was wszelkię prawdy; bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłysz, mówić będzie, i co przyiść ma, oznaymi wam. On mnie uwielbi, albowiem z mego weźmie, a wam opowie.

Wytlumaczenie.

Dzisiejsza Ewanielia zamyka znowu w sobie słowa Zbawiciela, które mówił do Uczniów swoich, przebywając z nimi po zmartwychwstaniu i utwierdzając ich w wierze. Często Pan Iezus w tęj swoiey mowie nadmieniał, że się zbliża czas, w którym opuści ten świat a pójdzie do Oycy, który Go na ten świat posłał.

Dla czego żalił się Chrystus na Apostołów, że żaden z nich nie zapytał się, dokąd idzie?

Po wiele razy mówił Iezus do Uczniów swoich, że idzie do Oycy, i że oni nie długo za nim pójdą, i że im wszystkim przygotuie miejsce w domu Oycy swego. Tymczasem oni na to milczeli, iakby ich to wcale nie obchodziło i nie tyczyło; nie pytali się o to wcale daléj; a to martwiło Zbawiciela, że tak ieszcze byli obojętnymi na rzeczy niebieskie, i że świat doczesny ieszcze miał tak wiele dla nich ponęty. Niczego bardziéj nie pragnęli, iak wiecznie żyć z Chrystusem, ale tylko na tęg ziemi, na której rozumieli, że utworzy królestwo ziemskie, światowe. Zasmucili się więc bardzo, gdy im wspomniął o swoiem odeysciu, ale się nie pytali, dokąd On pójdzie.

Iakże ich cieszył Pan Iezus?

„Smutkiem się napełniło serce wasze,“ mówił do nich, „żem wam powiedział, że odchodzę do Oycy; lecz się nie smućcie, bo was zapewniam, iż to dla was jest bardzo dobrze, że ja odchodzę. Ieżeli od was nie odeyde, będziecie zawsze takimi, iakimi dziś iesteście, słabowiernymi, i Pocieszyciel do was nie przyidzie; a iak ja odeyde, to Go wam przyśle.“

Coto był za ieden ten Pocieszyciel, i co On to miał czynić?

Pocieszyciel ten, iak Iezus wprzód powiedział, i na końcu dzisiejszég Ewanieli powiada, byłto Duch święty, Duch prawdy, pochodzący od Boga Oycy i od Boga Syna, trzecia osoba w bóstwie, prawdziwy Bóg. Ten Duch ś. miał dokonać w Apostołach i wszystkich wiernych tego, co Zbawiciel zaczął. Duch ś. miał oświecić rozum ich, aby poznali prawdziwe znaczenie nauki Iezusa; miał zapalić ich serca, aby tę naukę polubiwszy, wiernie ją wykonywali; miał ich cieszyć we wszelkich utrapieniach, i miał być wkościele Chrystusa na wieki i ten kościół oświecać, aby co do wiary i obyczajności nigdy nie błądził.

Iak mamy rozumieć te słowa Zbawiciela o Duchu świętym, że On będzie świat karał z grzechu, z sprawiedliwości i z sądu?

Pan Iezus sam objaśnia te słowa. Duch ś. będzie karał świat z grzechu, iż w niego nie uwierzył, to jest, przekona go, że zgrzeszył, iż w niego nie uwierzył. Przez świat rozumieją się tu Żydzi, nieprzyjaciele Zbawiciela, co nie przyjęli Iego świętég nauki i ieszcze go umęczyli na krzyżu. Gdy zaś ów Pocieszyciel, ów Duch prawdy,

wstąpił na Apostołów, tedy oświeceni tym Duchem Apostołowie, tak iasno i tak gorliwie wystawiali Żydom przed oczy ich niesprawiedliwość i zapamiętałość, że wielu z nich uznało, iż zgrzeszyli, nie przyjąwszy nauki Iezusa; uznali w sobie grzech niedowiarstwa, pokutowali i przyjęli wiarę świętą, od Apostołów im podaną. Powtóre, Duch święty miał świat, to jest ludzi, karać i przekonać o sprawiedliwości. Wstąpiwszy Pan Iezus do nieba, nie mógł już sam nauczać ludzi tego wszystkiego, co czyni człowieka w oczach Boga prawdziwie dobrym, czyli, iak Pismo święte się wyraża, sprawiedliwym. To miał zdziałać w ludziach Duch ś. przez swoje łaski, zlewane na nich, szczególniéj przez nauki Apostołów, przez Ducha ś. oświeconych, i przez nieomylną naukę kościoła katolickiego. Nareszcie miał Duch ś. karać świat, czyli przekonać świat o sądzie, o sądzie księcia tego świata, to jest szatana. Szatan nabral pewnego panowania, pewnéj mocy nad ludźmi, gdy mu się udało skusić pierwszych rodziców naszych, Adama i Ewę. Chrystus zaś przez śmierć swoją zwalczył, zwyciężył go, skruszył tę moc, i uwolnił ludzi od niewoli czartowskiég, w której dotąd dla grzechów zostawali. O tém zwycięztwie więc przekonać miał Duch ś. ludzi przez nauki Apostołów, od niego oświeconych, i przez cuda, które mocą tegoż Ducha świętég miały być zdziałane.

Coto było, co Pan Iezus miał ieszcze Uczniom swoim powiedzieć, a czego ich dopiero późniéj miał Duch ś. nauczyć?

Słyszeliśmy już nie raz, że Apostołowie nie poznawali doskonale tego,

na co to Pan Iezus przyszedł na ten świat i co za cel był Jego nauki. Słuchali oni prawd, iakie Chrystus ogłaszał, ale ich dobrze nie rozumieli. Duch święty miał ich tego dopiero nauczyć, i przypomnieć im wszystko, co od Iezusa byli słyszeli. Bo nie miał Duch ś. nowéy dawać nauki Apostołom, różnéy od nauki Zbawiciela, ale Jego nauki. Chrystus albowiem powiedział, że nie z siebie Duch ś. mówić będzie. „On z mego weźmie, a wam powie!“

Gospodarstwo.

O pokrzywach.

Dokończenie.

Ławnik. „Naszym starym to się ani nie śniło o tém, aby z pokrzyw można tyle mieć pożytku; a iak one się sieją?“
 Bartłomiéy. „,,Iak iuż wam wspomniałem, nie wiele one pracy wymagają. Rosną one na byle iakim gruncie; a kto ma grunt skalisty, iak się czasem w górzystych bardzo okolicach zdarza, ten niech tylko nań nawiezie ślamu albo błota na pare cali, a potem zasieie nasienie pokrzyw, albo nasadzi korzeni, to iuż rosnać będą. Do nasienia łatwo przyiść można, trzeba tylko na końcu Sierpnia, albo we Wrześniu, pozrynać wierzchołki pokrzyw, rozumie się tych najwyższych, które w książkach nazywają netila cannabina, a które są podobne do konopi, suszą się na powietrzu, poczem nasienie łatwo z nich wypada. Gdy się sieie, (a sieie się we Wrześniu,) trzeba gęsto siać, i lepiej jest w pierwszym roku wcale ich nie

zżynać, dopiero w drugim, aby się wzmocniły. Kto zaś chce sadzić pokrzywy, to w Październiku i Listopadzie wykopują się łodygi, urzynają się na cal korzenia, a potem sadzą się rzędami tak głęboko, iak dawniey stały.“

Ćwikła.

W gospodarstwie rólniczém wielki pożytek przynosi ćwikła. Służyć ona może i na pokarm dla ludzi i dla bydła. Ieżeli kto dobrze ziemię uprawi, i nie za gęsto ćwikłę posadzi, (sadzenie bowiem ćwiklannéy rozsady lepsze jest, aniżeli samo sianie nasienia,) n. p. najmuiey na stopę iedną od drugiey, i czas cokolwiek sprzyia, to mu ćwikła tak wielka urosnie, że iedna ośm, dwanaście, a czasem i szesnaście funtów wazy. Ćwikła lubi grunt dobry, cokolwiek wilgotny, byle nie za mokry. Mierzwić go trzeba na zimę dobrze i tłustym gnoiem, iak na kapustę i inne tym podobne rośliny, i zaraz ją trzeba za pługiem sadzić w świeżą ziemię. Do sadzenia iéy używa się kolka, którym się dziury robią, a w te dziury prosto się wsadza rozsada, i tymże kolkiem dobrze iéy korzeń ziemią obciska. Ieżeliby susza była, trzeba zaraz i podlewać. W ciągu lata pele się, a iéy korzenie nie obsypną się ziemią, iak n. p. u kapusty, ale się ziemia cokolwiek od nich z wierzchu odgarnia, aby ćwikła tém lepiej rość mogła. Liście można dla bydła cztery i pięć razy obłamywać, zostawiając zawsze serca i przy nich pare listków.

Szerokie zagony.

Zyczyćby należało, aby gospodarze wieyscy zapoprzestali uprawiać swoje grunta w wązkie zagony, a natomiast chwycili się szerokich, bo przez to lepiéy się rola uprawia. „A! tego u nas zaprowadzać nie można,“ powie nie in den; ia zaś powiadam, że można. Dawniéy i ia byłem tego zdania, że lepsze są wązkie zagony aniżeli szerokie; tymczasem przekonałem się, że lepsze są szerokie, aniżeli wązkie, i to z własnego doświadczenia. Iezeli myśli nie ieden gospodarz, że gdy się rola orze w wązkie zagony, przez to woda lepiéy ścieka, to się myli, bo i przy szerokich zagonach dobrze ścieka, byle tylko były dobrze zorane. Iak skoro spodni grunt iest za twardy i nie wciąga w siebie wody, to i wązkie zagony nie pomogą. Wtedy potrzeba koniecznie odżałować pracy i ziemi, i pobić rowy tak, aby ich brzegi nad rolą niewystawały, ale równe albo niższe od niéy były; żeby woda przy nich się nie zatrzymywała, lecz zaraz do nich wpły-

wała. Nie można tego zaprzeczać, że wielu gospodarzy, co się chwycilo szerokich zagonów, źle na tém wyszło. Któż temu winien? czy szerokie zagony? Nie. Porzucający wązkie zagony, a biorący się do szerokich, trzy zazwyczaj z samego początku popełniali błędy. Nayprzód, przedsiębrali tę odmianę z rolą, albo wcale niemierzwiomą, albo mało co. Powtóre, z brózd za wiele wydobyli na wierzch iałowéy ziemi, a nakoniec siew za głęboko zatorywali; pod skibę zaś siać nie iest bardzo dobrze. Lepiéy iest, gdy się nayprzód rola zorze, potém obsieie, a nareszcie uwlecze, tylko się z siewem spóźniać nie trzeba, lecz zasiać, iak tylko można nayrychléy w swoim czasie. Rola, na którój były kartofle, naystósowniéysza iest do zaprowadzenia na niéy szerokich zagonów. Iest zazwyczaj dobrze wymierzwiomą, i przez oborywanie, czyli obradlanie i wygrzebywanie kartofli należycie przerobiona, przez co i wązkie zagony iuż zostały zniszczone.